ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 45. Poznań w sobotę dnia 9 listopada 1867. № 45.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekrétarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Jakiém dawniéj było, a jakiém obecnie jest rolnictwo?

Popularno-naukowa prelekcya, miana w Sztuttgardzie d. 13 kwietnia 1867 r. przez Waltera Funke, prof. rolnictwa przy Akademii Rolniczéj i Leśnéj w Hohenheimie.

(Ciąg dalszy.)

Pomiędzy temi dwoma do ostateczności posuniętemi systemami rolnictwa istnieje jeszcze długi szereg stopni przejścia, w których wszelkie, jakie sobie tylko pomyślić można, kombinacye wspólnego działania owych trzech czynników rolnictwa, — ziemi, pracy i kapitału, — zastósowanie swe znajdują.

Zastanówmy się teraz nad następującém prawem kardynalném.

Jeżeli tam, gdzie rolnictwo na nizkim jeszcze stopniu rozwoju się znajduje, pewnego zasobu pracy i kapitału na polepszenie uprawy ziemi użyto i stósowne za to znaleziono w niéj wynadgrodzenie, to można wprawdzie przez dalsze jeszcze użycie kapitału i pracy na tymsamym obszarze ziemi plony jeszcze bardziéj, a częstokroć nawet bardzo znacznie powiększyć, ale w tym razie plony te nie pomnażają się już w tymsamym stopniu, w jakim dla ich pozyskania użyta praca i kapitał pomnożone zostały, to jest: „podwojenie pracy nie podwaja plonów,“ czyli innemi słowy: „każde dalsze pomnażanie plonów wymaga więcéj, niż odpowiednio większego użycia pracy i kapitału.“ Stąd wynika, że nad pewien, ciasny dosyć zakres na polepszającą uprawę jakiéjś ziemi użyty zasób kapitału i pracy, zwolna coraz mniejsze stósunkowo wydając plony, coraz gorzéj się wynadgradza czyli opłaca w takim razie, jeżeli ceny płodów rolniczych pozostają niezmienne. Dla tegoto większe zasoby pracy i kapitału tylko wtenczas korzystnie użyć się dadzą na téjsaméj roli, jeżeli ceny płodów rolniczych zdrożeją. To podniesienie się cen dopiéro jednakże wtenczas się odbywa, gdy ludność się pomnaża, przez co konsumcya się powiększa; gdy bliższemi stają się miejsca sprzedaży, a wykształcenie i bogactwo się wzmagają; gdy w ogóle wznosi się oświata, a z temi wszystkiemi pojawami razem tanieje i kapitał i praca, a drożeje ziemia. Połączmy teraz ten wypadek naszych poszukiwań z tém, czegośmy się poprzednio o extenzywnych i intenzywnych systemach rolniczych dowiedzieli, a wtedy dojdziemy do następującéj konkluzyi: „Extenzywne systemy rolnicze są stósowne dla nizkiego, intenzywne dla wysokiego stopnia oświaty.“ Pomnożone potrzeby liczniejszéj i zbytkowniéj żyć przywykłéj ludności starszych krajów cywilizowanych wymagają liczniejszych plonów ziemi, a te rolnik wyprodukować może, ponieważ w całém tém pomnożeniu się potrzeb i ich zaspakajaniu urzeczywistnia się społeczno-ekonomiczna harmonia, że konieczną potrzebą żywności i skłonnością do zbytku spowodowane pomnożenie pracy odpowiednio opłaconém być może i rzeczywiście téż opłacaném bywa.

Na początku bieżącego lat dziesiątka produkowało intenzywne belgijskie rolnictwo na każdéj mili kwadratowéj żywność dla 7345 ludzi, podczas gdy więcéj extenzywne rolnictwo meklenburgskie wydało jéj dla 3182 osób, a jeszcze exten-

zywniejsze polskie gospodarstwo tylko już dla 2229 ludzi. Powtarzam więc: każdy intenzywniejszy system produkuje zawsze więcéj płodów, jednakże te z korzyścią, a zatém pod względem gospodarstwa społecznego tylko wtenczas dobrze spieniężyć można, jeżeli owo odpowiednie, już wyżéj wzmiankowane podwyższenie cen płodów rolniczych nastąpiło. Uprawa np. głęboka podwyższa wprawdzie na bardzo wielu rodzajach ziemi plony wszystkich nieomal uprawianych roślin rolniczych, jednakże wtedy dopiéro będzie można ją zaprowadzać, gdy za przewyżkę pozyskanych przez nią sprzętów taką osięgniemy cenę, która przynajmniéj o cokolwiek przewyższy cenę użytych na dotychczasową uprawę kapitałów i pracy.

Na pytanie: „Który system rolniczy jest najlepszy?“ będziemy teraz umieli odpowiedzieć: „Żaden! — stósownie zaś do okoliczności — każdy!“

Poznajemy tu zarazem wielki, przez rządy częstokroć w tém popełniany błąd, że, — nie uwzględniając ze stanowiska gospodarstwa społecznego rzeczywistych krajowych stósunków, a prócz tego uwiedzione bogatszemi zbiorami bardziéj intenzywnego, więcéj rozwiniętego zagranicznego rolnictwa, — systemy intenzywne we własnych, na niższéj stopie oświaty będących krajach za pomocą kolonizacyi lub innych środków zaprowadzać usiłowały. Próby takie zawsze w niwecz się obracały, a rozwój zamierzony, który nigdy bezkarnie przyspieszyć się nie da, stósownie do praw gospodarstwa społecznego sam się zwolna uskuteczniał wraz z postępem całego gospodarstwa narodowego.

Wystawmy sobie w ciasnych jeszcze ramach zamknięty obraz rozwijającego się rolnictwa, któreśmy co dopiéro poznali, idącego krok w krok za rozwojem powszechnego gospodarstwa narodowego w jakimś kraju.

Prostém przywłaszczeniem sobie ziemi przez ludy z łowów lub rybołówstwa żyjące rozpoczyna się gospodarstwo społeczne każdego prawie narodu; przechodzi dalej do koczowniczego hodownictwa bydła, a potém do rolnictwa, które się od najbardziéj extenzywnego systemu uprawy zaczyna i przez coraz większe używanie pracy i kapitału do coraz intenzywniejszych postępuje, przyczem przeważa łatwiéj pomnożyć się dająca praca. Kiedy do szczytu swéj doskonałości dobiega cywilizacya, wtedy przemysł, który z każdym dniem potężniejszym się staje, wielką dla rolnictwa wywołuje konkurencyą przez konieczną potrzebę znacznéj liczby pracowników, przez co praca staje się bardziéj poszukiwaną i droższą, lecz natomiast coraz więcéj nagromadza się kapitałów, a opłacany od nich procent coraz bardziéj się zmniejsza, co naturalną jest dążnością każdego rozwijającego się gospodarstwa narodowego. Każdy jeszcze wyższy stopień intenzywności rolnictwa można odtąd jedynie tylko przez jednostronne, a przynajmniéj przeważające pomnożenie kapitału osięgnąć, jeszcze więcéj zatém używać się musi sztucznych nawozów, musi się hodować szlachetniejsze, wyższym wymaganiom odpowiednie rasy bydła, a szczególnie zaprowadzać oszczędzające pracę machiny. Na tym trzecim stopniu rozwoju już od dosyć dawnego czasu znajduje się Anglia, a Królestwo Saskie właśnie dopiéro, że tak powiem, nań wstąpiło.

Przy tym biegu oświaty dla coraz większéj liczby ludności na tymsamym obszarze ziemi zdobywa się żywność. Tak „Wielka Brytania na początku tego stulecia przy extenzywnym systemie rolnictwa dla mniéj więcéj 11 milionów ludzi zboża produkowała, teraz zaś zbiéra go dla 17 przynajmniéj milionów.“ (Roscher).

Ten przebieg rozwijającego się rolnictwa, jak to już na początku téj społeczno-ekonomicznéj rozprawki napomknąłem, nie posiada nic charakterystycznego, coby tylko czasom obecnym było właściwém; rozwój ten był — co do swéj istoty — zwykłym biegiem cywilizacyi każdego oświeconego narodu, nawet i w starożytności. Tak u Rzymian najdawniejszych czasów, używających extenzywnego sposobu uprawy, było regułą: „Nie ma nic trudniejszego, jak rolą jak najlepiéj uprawić“ *). W późniejszych czasach przy intenzywnéj uprawie taką znów Rzymianie wyrzekli zasadę: „Żyzniejszy jest kawałek dobrze uprawnéj roli, niż ogromne pola zaniedbane.“ **) A zatém: System nie jest znamieniem rolnictwa obecnych czasów. — Przyczepię tu zaraz dalsze moje historyczne spostrzeżenia.

Poznaliśmy następujące, chociaż innemi słowy powyżéj wyrażone prawo: Pomnażanie się płodów rolnictwa wymaga w tychsamych zresztą warunkach stósunkowo coraz większych kosztów produkcyjnych, im do wyższego stopnia pomnażanie to doprowadzamy, i to tak dalece, że tylko przy równoczesném, a odpowiedniém podnoszeniu się cen tychże płodów rolniczych ze względów ekonomicznych może być korzystném.

Jakżeby to było dobrze, gdybyśmy sprzęty mogli pomnożyć bez powiększenia kosztów produkcyi lub też w bardzo tylko nizkim powiększając je stopniu; gdyby więc istniało prawo przyrody, któreby owemu prawu względnego pomniejszania się plonów było przeciwném! A tak jest rzeczywiście! istnieje takie prawo przyrodzone, a potęgi jego działań zaledwie domyślać się zdołamy. Prawem tém jest panowanie człowieka nad potęgami natury i użycie tego panowania przez rolnictwo w celach tworzenia żywności.

Przy pomocy tego prawa przyrodzonego dostaliśmy się na to pole, na którém cywilizacya, jako też i obecnych czasów rolnictwo najwyższe odnosi tryumfy i złote zbiéra owoce; weszliśmy na to pole, na którém człowiek obok pokory, którą go rozpoznanie na niezmiennych prawach opartego porządku świata przenika, ma także sam prawo pozwolić w piersi swéj wznieść się szlachetnéj dumie ze względu na siły swego ducha i wzniosłe przeznaczenie własne; stanęliśmy nakoniec w dziedzinie, w któréj uduchownia się surowa praca, a miejsce pełnych znoju jéj wytężeń bezpłatne użycie sił natury zastępuje. — Zobaczmy, jak to rozumieć mamy.

Zadaniem rolnika jest za pomocą ziemi i powietrza na pewnéj przestrzeni więcéj i doskonalszych stworzyć roślin i zwiérząt ku zaspakajaniu potrzeb życia ludzkiego, aniżeli to sama czyni natura, jeżeli ją sobie saméj pozostawiamy.

Zwiérzęta i rośliny rozwijają się w skutek rozlicznych wpływów pożywienia bardzo rozmaicie, ale pomimo tego jednak panują zawsze nad wpływami wszystkich czynników ich wzrastania pewne, niezmienne prawa, które prawami natury zowiemy. Przez wielorakie próby, przez samo obserwowanie zwyczajnym zmysłom przystępnych objawów, w których się nawzajem działające na siebie wpływy ziemi, uprawy, na-

*) Nihil minus expedire, quam agrum optime colere.

**) Fecundior est culta exiguitas, quam magnitudo neglecta. Roscher w przytoczoném powyżéj dziele na str. 101.

wozów, zbiorów, nakoniec wpływy paszy na stan życia zwiérząt uwydatniają, zdobyło sobie rolnictwo po tysiącach lat to, co się doświadczeniem rolniczém nazywa. Nie jest ono wcale bez wartości, owszem podziwiać musimy to, co przez samo takie doświadczenie osięgnięto i co się jeszcze osięga. Lecz droga tego rodzaju doświadczenia prowadzi tylko do pewnych, stósunkowo niezbyt dalekich granic, które nam możność zwykłego zmysłowego spostrzegania zakreśla. Jeżeli jednak postęp ma daléj jeszcze kroczyć, wtedy trzeba niejako ostrzejszemi uczynić zmysły nasze, ażeby drogą naukowych badań i doświadczeń ukrytych szukać sił, wszelkie konieczne do ich objawienia się zbadać warunki i w ten sposób ustanowić prawa, którym siły te posłusznemi być muszą. Logiczne wyrażenie tego wzajemnego splatania i przenikania się wielu takich praw we względzie na pewien objaw lub we względzie na jakąś gruppę takich, należących do siebie objawów nazywa umiejętność teoryą. — Znajomość tych praw ogłasza czysta nauka dla każdego.

Każdy zatém rolnik, który prawa tworzenia się roślin i żywienia się zwiérząt, jako téż i prawa mechaniki wyzyskuje dla produkcyi swych roślin i zwiérząt, opiérając ją na naukach, pracuje w téj mierze, — porównany z czystym empirykiem, — niejako przy pomocy tajemnych potęg, które, — poddane panowaniu ducha, — żadnego nie żądają wynadgrodzenia. Co potęgi te przez zastósowanie prawdziwéj teoryi rolnictwa i hodowania zwiérząt więcéj osięgnąć mu pozwolą, aniżeli daje wykonywanie zwykłych reguł praktyki, to jest czystym dochodem; za tę jego przewyżkę nie ma żadnych kosztów produkcyjnych. Również można użyciem owych potęg przyrodzenia jako bezpłatnymi robotnikami pełną znojów wykonywać pracę, a skutek będzie tensam: podwyższenie czystego dochodu przez zmniejszenie kosztów produkcyi; w takim razie nazywamy to polepszeniem metod i udoskonaleniem machin.

W tych dwóch zjawiskach jest ukryta owa wielka tajemnica skutków, jakie osięga cywilizacya w dziedzinie rolnictwa; w tych zjawiskach działa także i to prawo, które znosi nieoledwie owo prawo relatywnego zmniejszania się plonów rolniczych. Pole, które się tutaj inteligencyi ludzkiéj otwiéra, jest bez granic!

Aż ku końcowi przeszłego wieku o istocie urodzajności ziemi i o jéj wyczérpywaniu się w skutek uprawy roślin w ogóle nic rolnicy nie wiedzieli. Prawda, mieli oni właściwe sobie szczególne o tém wyobrażenia; rozprawiali w ogólnikach o jakiéjś sile ziemi i myśleli, że siła ta, w połączeniu z drzymiącemi w ziarnku nasiennén siłami, da się przez dészcz, rosę, światło słoneczne i pracę ludzką, podejmowaną około uprawy roli, pobudzić do działania w celach wegetacyi; sądzili, że wyczérpana przez uprawę rola jest znużoną i głodną, jak człowiek lub zwiérzę po wycieńczającéj pracy. Ugorowaniem dawali ziemi czas do wypoczynku i tedy owedy nawozów na pokarm, jakich właśnie każdego z nich sposób gospodarowania dostarczał. Prawdziwych sił ziemi, stósunku ich do nawozów i wegetacyi wcale nie znali.

Skądżeby téż rolnicy owego czasu mogli byli nabrać téj znajomości? Nie mówiąc już o tém, że myśl zastósowania rezultatów czystéj umiejętności do potrzeb życia przemysłowego w ogóle nie była jeszcze znaną, powiedzieć musimy, że nauki naonczas same tylko dziwaczne, bezowocne hypotezy rolnikom do użycia dawały. W oddziale chemii, któréj przedmiotem są kopaliny, około połowy XVIII wieku nie zrzeczono się jeszcze całkiém szukania kamienia filozoficznego; sądzono także wtenczas, iż można wodę w ziemię przemienić; mniemano daléj, że rośliny i zwiérzęta części mineralne, należące do składu ich ciał, tworzą za pomocą własnéj siły żywotnéj; żołądkowi zwiérzęcemu przypisywano wyłącznie jemu tylko niby właściwą siłę przemieniania spożytych pokarmów w ciało i krew; w mechanice nakoniec szukano perpetuum mobile!

Zdaje się, że rolniczo-chemiczne teorye Walleriusza,*) profesora w Upsali, w drugiéj połowie przeszłego wieku były głównym zapasem nauk przyrodniczych dla rolnika. Jakkolwiek teorye te w wielu już względach zbliżały się do dzisiajszéj nauki i niejako co do czasu ją wyprzedziły, to jednakże nie mogły one dostarczyć materyału do teoryi rolnictwa. Wodę, ziemię, sól i oléj uważał Walleriusz za piérwiastki roślin i sądził, że powietrze i ciepło na wzrastanie ich działają, dając im pożywienie w postaci pary i płynnego tłuszczu. W ogóle teorya o użyzniających wyziewach,**) które, jak mniemano, z wnętrza ziemi za pomocą ognia na powiérzchnią jéj wyparte, ulotniwszy się w atmosferę, w kroplach deszczu do morza, a stąd znowu do wnętrza ziemi powracać musiały, — w ogóle teorya ta w wielu pismach rolniczych przeszłego wieku znalazła zwolenników.

Chemia, fizyka i fizyologia zupełnie jeszcze leżały odłogiem, potrzeba im jeszcze było wyższego rozwoju, ażeby rolnictwu pomocą stać się mogły.

Było to mniéj więcéj pomiędzy 1772 a 1785 r., gdy — pod przewodnictwem Lavoisiera — w dziedzinie czystéj chemii spełniła się owa wielka reforma, która z przeszłością téj umiejętności całkiém zerwała i z wielkiego zapasu świetnych odkryć samegoż Lavoisiera, jak i Priestleya, Cavendisha, i Scheelego główne wzięła kamienie węgielne do budowy prawdziwie naukowéj chemii. Dopiéro z prac, które w najbliższych następujących czasach wykonali: Saussure, Senebier i Ingenhouss, pochodzą owe piérwsze, pełne owoców usiłowania na polu fizyologii, a mianowicie na polu chemii roślin, a przez to samo i w dziedzinie samejże chemii rolniczéj.

W każdym naukowo wybitnym czasie, ilekroć jakieś wielkie, postępowi drogi torujące odkrycie dokonaném zostało, które wielki przewrot wyobrażeń sprawiło i podziwienie świata wywołało, zawsze znaleźli się mężowie, których umysły nowe takie odkrycie szczególniéj jasném napełniło światłem; którzy duchem pełnym domyślności i bystrym w przyszłość poglądem donośność zdobytéj prawdy przewidywali i zdarzenia przepowiedzieli, które się dopiéro po przejściu kilku generacyi spełniły.

Takim uczonym jasnowidzącym był także i Fourcroy, znany ów „apostoł nowéj chemii.“ Uniesiony zapałem dla teoryi Lavoisiera, przewidział on dobrze wielkie znaczenie, jakie dla samego nawet istnienia państw ucywilizowanych, dla postępu cywilizacyi mieć musi wynajdywanie i badanie praw życia zwiérzęcego i roślinnego za pomocą danych przez ową nową chemią środków; jak ważném jest zastósowanie ich, jak i w ogóle zastósowanie nauk przyrodniczych do rolnictwa. Już przy końcu przeszłego wieku skréślił Fourcroy obraz przyszłości rolnictwa, jaki się duchowi jego objawiał.

*) Wallerii Agriculturae fundamenta chemica. Holmiae 1762.
**) Fraas, Geschichte der Landbau- und Forstwissenschaft, str. 181.

„Cóżto będzie," pisze, „gdy obywatele oświeceni, znużeni wrzawą i sztucznemi przyjemnościami miast, po wsiach rozniosą nauki, które sobie zdobędą, i zastósują tak bogate zasoby nauk przyrodniczych do rolnictwa!"*)

Zobaczymy, kiedy i w jakim stopniu ziściły się zawarte w tych słowach przewidywania.

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestya zapobieżenia szerzeniu się ospy między owcami, rozbierana w roku bież. w Kollegium Ekonomicznem w Berlinie na mocy wniosku, postawionego przez Radzcę Ziemstwa Generalnego, P. Richtera, i Radzcę Ekonomicznego, P. Wagenera, oraz zdanie pod tym względem Dr. Roloffa, prof. weterynaryi przy Akademii Rolniczéj w Halli.

A. Brzmienie wniosku.

Podpisani członkowie Krajowego Ekonomicznego Kollegium pozwalają sobie następujący uczynić wniosek:

aby Kollegium Ekonomiczne Krajowe poparło u Pana Ministra wygotowanie projektu do prawa, które w podobny sposób, jak w prawodawstwie dotyczącém zarazy morowéj bydła rogatego,

1, podczas wybuchu ospy owczéj natychmiastowe usunięcie (przez zabicie i głębokie zagrzebanie) piérwszych ospą dotkniętych owiec rozporządzi i przez to dalszemu rozszérzaniu się w sposób zarażający chorobie ospy owczéj przeszkody stawi;

2, właścicielowi za zabite mu owce w interesie ogólnym przez utworzenie w każdéj prowincyi z osobna pomiędzy właścicielami owiec związku zabezpieczenia przymusowego wynadgrodzenia straty zapewni.

Powody.

Występująca raz poraz w niektórych prowincyach państwa pruskiego i nigdy już zupełnie nie znikająca choroba ospy owczéj, która w pewnym przeciągu lat znacznéj liczby celniejszych indywiduów z tych wielce użytecznych zwiérząt kraj pozbawia, przynagla do chwycenia się środków, aby za ich pomocą rozszérzaniu się zarazy, ile możności, zapobiédz i prawne przeciw niéj postępowanie zaprowadzić, które zarazę tę nietylko na coraz mniejsze zakresy szérzenia się ograniczy, ale zarazem przedstawi widoki, że się przy jego konsekwentném zastósowaniu to nieszczęsne złe zwolna gruntownie wytępi i dotyczące zatém prowincye od zarażającego jadu ospy owczéj zupełnie uwolni.

Według zdań wielu podaje szczepienie ospy, bądź to zabezpieczające, bądź przynaglające, właścicielowi owiec środek przeciw zagrażającym niebezpieczeństwom zarazy.

Lecz ze stanowiska weterynarnego nie można jeszcze dzisiaj kwestyą, tyczącą się ospy owczéj, żadną miarą uważać za zupełnie załatwioną, gdyż z stron poważnych bardzo przeciwne temu wydawane bywają wyroki. Mianowicie kwestya specyalna szczepienia ospy podlęga wielu sporom, a doświadczenie przedstawia często niezgodne, krzyżujące w dziwny sposób teoryą o pielęgnowaniu materyi czyli lymfy ospy owczéj zjawiska. Szczepienie ospy zabezpieczające jest dla tego w naszéj prowincyi, — mowa tu o Prusach Wschodnich, — mimo częstszego występowania téj epizootyi, prawie ogólnie zarzucone, ponieważ u nas ustaliło się to mocne przekonanie, że i najlepiéj zachowana i wypielęgnowana lymfa wprowadza zawsze chorobę naturalnéj ospy z wszelkiemi niebezpieczeństwami ulokalizowania jéj zjadliwego charakteru. Szczepienie przynaglające uznaném jest tu wprawdzie za odpowiednie, lecz tudzież za nic więcéj, jak za smutny środek w trwodze, który żadnéj innéj nie przynosi korzyści, jak tylko spieszne i równoczesne ukończenie się zarazy choréj gromady w owczarni, korzyści, która sama przez się jest widoczną, lecz z wszystkiemi niebezpieczeństwami wielkich strat połączoną, na cobyśmy tutaj bardzo liczne przykłady z prowincyi przytoczyć mogli.

Ten smutny stósunek kwestyi, tyczącéj się ospy owczéj, spowodował w nowszym czasie wielu właścicieli gromad do tego bohaterskiego postąpienia, iż podczas wybuchu choroby, która się przy dostatecznéj baczności owczarza zaraz z początku, zwykle na małą ilość indywiduów, może 1—5, ogranicza, piérwszych przewodników materyi zarażającéj bezzwłocznie, zanim stadyum zdolności zarażania nastąpiło, usunęli i przez zabicie i zagrzebanie nieszkodliwymi uczynili. Za pomocą tego postępowania, jak tego licznemi przykładami dowieśćbyśmy mogli, zostały piérwsze wybuchy częstokroć stłumione, choroba radykalnie usuniętą i gromady owiec od dalszego napadu choroby zabezpieczone.

Mamy przed sobą rzeczywiste przypadki, w których z obawy lub względu na drogocenność zwiérząt leczenie piérwszych egzemplarzy cierpiących na ospę przedsięwzięto, takowe zupełnie na miejsca odległe odstawiono, tudzież wszystkich środków ostrożności w celu ustrzeżenia dalszego zarażenia użyto. W ciągu czasu, w którym przeniesienie choroby nie ma miejsca, zatém w ciągu piérwszych 10 dni, od wybuchu rachując, nie pokazał się wcale żaden dalszy przypadek zachorowania i może także jeszcze kilka dni późniéj, lecz potém wybuchło to złe śród gromady w większych rozmiarach, co przynajmniéj pośrednio dowodzi, że dalsze rozszerzenie téj tak nadzwyczaj zaraźliwéj choroby przez zwiérzęta, które najpiérw zachorowały na ospę, miało miejsce.

Najgłówniejszymi przewodnikami téj choroby są w prowincyi naszéj pospolite, tak zwane owce krajowe, które do téj choroby więcéj skłonności, niźli szlachetne okazują. Zwyczaj tutejszy powoduje familie robotników w dobrach, w których według kontraktów owiec trzymać im nie wolno, do umieszczania takowych na paszy i pastwisku gdzieindziéj, i do zmieniania ich miejsca pobytu, o ile tego okoliczności wymagają. Takim sposobem znajduje się wiele tych zwiérząt na zmienionych po wiele razy miejscach swego pobytu i wystawione są zupełnie na to, iż na którémkolwiek miejscu podpaść mogą zaraźliwéj chorobie. Ich właściciele, którzy je strzygą, przechodząc do strzyży gromady szlachetnéj dominialnéj, z materyą zaraźliwą na swéj odzieży, parchy i ospę

*) „Que sera-ce lorsque les citoyens éclairés, lassés des tumultes et des plaisirs factices des villes, porterons dans les campagnes les lumières, dont ils se seront munis, et appliqueront à l'agriculture les ressources si riches des sciences physiques!"

przenoszą w ten sposób z łatwością, inaczéj powtarzających się wybuchów tych chorób pomiędzy najszlachetniejszemi, najstaranniéj utrzymywanemi gromadami wytłomaczyć sobie nie można. Lecz gdy choroba już w większych rozmiarach wybuchła, natenczas wystarczają najdrobniejsze okoliczności do spowodowania dalszego przeniesienia pomiędzy inne sąsiednie gromady częstokroć w sposób niepojęty, jakby na przekorę wszystkim przepisanym środkom.

Jeżeli użyjemy twierdzeń poprzednich jako premis i rozważymy:

1, że ospa owcza nie występuje sama z siebie, tylko przez zarazę;
2, że jak najlepiéj wypielęgnowana lymfa od wprowadzenia złośliwie przebiegającéj i niebezpiecznéj w swym rozwoju ospy owczéj nie chroni;
3, że zwiérzęta, które zachorowały, niezdolne są przed dniem 10 zarazić;

musimy ztąd przyjść do tego wniosku, że się zniszczeniem i usunięciem zwiérząt, najpiérw na ospę chorych, dalszego szerzenia się choroby uniknie.

Dwie tylko drogi mogłyby doprowadzić do praktycznéj wartości tych pozyskanych przekonań:

1, Droga otwarta ogólnego uznania tego postępowania, gdy za pomocą literatury i poruszania kwestyi téj w łonie towarzystw rolniczych pojęcie to, ile możności, stałoby się popularném i rozpowszechnioném;
2, obowięzujący przepis prawny, w interesie ogólnego dobra, w podobny sposób, jak prawodawstwo dotyczące zarazy morowéj czyli księgosuszu u bydła rogatego.

Na drogę piérwszą trzeba będzie zawsze wedle sił wstępować i takowa niejedną przyniesie korzyść. Jest ona przecież tylko cząstkowéj wartości i nie zabezpiecza od ponawiającego się niebezpieczeństwa, podczas kiedyby droga wtóra w pewnym przewidzianym czasie to złe całkiém wytępić i od nawiedzanych prowincyi powstrzymywać musiała.

Wnioskodawcy przyznają zatém drodze wtóréj piérwszeństwo i życzyliby, aby w drodze przymusowego prawodawstwa zabezpieczenie to naszych szlachetnych gromad owiec osiągniętém zostało, podczas gdy w skutek zmieniających się zdań indywidualnych pod względem kwestyi, dotyczącéj ospy, na trwałe niebezpieczeństwo wystawioneby pozostały. Natychmiastowe zabicie i zagrzebanie zwiérząt, które najpiérw zachorowały, nie powinno być dowolném, tylko musi być obowiązkowém. Naturalnie stawa obok tego obowiązkowego zabijania, jako przedmiot, zasługujący na uwzględnienie, wynagrodzenie ze strony uchronionego interesowanego powiatu, któreby przez zabezpieczenie przymusowe w sposób zabezpieczenia bydła rogatego od zarazy morowéj za pomocą katastru i t. d. uporządkować należało, czem się druga część powyższego wniosku usprawiedliwia.

Że się obszérna praca katastrowania ważnością przedmiotu z pewnością wynadgrodzi, jesteśmy przymuszeni twiérdzić, jako też a priori rzeczą pewną być musi, iżby pozycye zabezpieczenia bardzo nizko wypaśćby musiały, gdyż przytłumienie następuje zazwyczaj w małéj tylko liczbie egzemplarzy. Składkę fundacyjną pokryłby rok piérwszy, a składkę zwyczajną należałoby postnumerando stósownie do rzeczywistéj potrzeby po skończonym roku kalendarzowym ściągnąć.

Ponieważ niektóre prowincye są prawie całkiem wolne od ospy owczéj, inne zaś, szczególnie nawiedzane, przeto usprawiedliwiłoby się tém bardziéj utworzenie związków prowincyalnych, jakotéż scentralizowany układ katastru całego państwa musiałby w praktyce wypaść bardzo rozwlekłym.

Przy wielkiéj równości zasady téj sprawy z prawodawstwem zarazy morowéj bydła, musiałby projekt do prawa pod wielu względami być analogicznym, dla czego się też tutaj od wielu szczegółów powstrzymujemy i uważaliśmy tylko poruszenie kwestyi głównéj przez uczyniony wniosek za konieczne.

B. Referat Prezesa Regencyi, P. Viebahn, względem wniosku PP. Richtera i Wagenera.

Obecnie istniejące rozporządzenia są: patent względem odwrócenia zarazy morowéj bydła z 2 kwietnia 1803 r., który ogólne przepisy, odnoszące się do chorób zaraźliwych, zawiéra, i przepis względem rozporządzić się mających środków najskuteczniejszych przeciw ospie owczéj z 8 lipca i 27 siérpnia 1806 r. To ostatnie rozporządzenie, przez Panów Ministrów piérwotnie tylko dla Marchii Elektorskiéj, Marchii Nowéj i Pomorza wydane, zostało na podstawie ministeryalnych reskryptów przez ogłoszenie za pośrednictwem dzienników urzędowych regencyjnych także w Śląsku i innych prowincyach zaprowadzone. Wkłada ono na właścicieli gromad, jakotéż na owczarzy i owczarków obowiązek doniesienia o wybuchu choroby, odosobnienia zwiérząt nią dotkniętych i zachowania rozporządzonych przez władze środków inhibicyjnych, zakazuje sprzedawania lub zamiany do dotkniętéj chorobą gromady należących sztuk i zaléca szczepienie. Oprócz tego wyznacza § 307 kodeksu karnego z 14 kwietnia 1851 kary za przekroczenia środków zamknięcia i dozoru lub zakazów wprowadzania chorób zaraźliwych bydła.

Owce w Prusach wszczynają się bardzo pomnażać i mieszcząca się w nich wartość jest bardzo znaczna i wzmagająca się. Referent starał się przy wypracowaniu statystyki związku cłowego nagromadzić ze wszystkich prowincyi wiadomości pewnych o obecnych cenach owiec i znalazł przy tém, że obliczone w r. 1861 w państwie pruskiém 17,437,865 sztuk owiec miały wartość kapitałową 52,514,576 tal. Przy obliczeniu z r. 1864 wykazała się wiele większa liczba owiec i jagniąt, których rozdział na ówczesne prowincye, jak ich stósunek do rozległości przestrzeni i ich wartości następująca podaje tablica:

Prowincya	Owce i jagnięta:		Wartość owiec:	
	ich ogólna liczba	na milę kwadr. sztuk	za sztukę srg.	Ogólna cena talarów.
Prusy	3,810,184	3,232	78	9,906,378
W. Ks. Poznańskie	2,997,029	5,709	81	8,091,978
Pomorze	3,428,122	5,980	91	10,398,627
Brandenburgia	3,013,636	4,162	99	9,944,999
Śląsk	2,807,231	3,840	103	9,638,160
Saksonia	2,162,037	4,721	96	6,918,518
Westfalia	558,563	1,522	80	1,389,501
Prowincya nadreńska	537,948	1,105	88	1,577,981
Księstwo Hohencolerskie	14,280	718	85	40,460
	19,329,030	3,815	90	57,906,612

Mimo téj znacznéj sumy wartości nie osięgają jednak zwiérzęta wełną pokryte trzeciéj części wartości bydła rogatego, którą się na dawne państwo pruskie oblicza na 190 milionów talarów. Już z tego powodu, lecz bardziéj jeszcze dla absolutnéj nieodzowności bydła rogatego dla piérwszych potrzeb życia usprawiedliwia się większą, a gdy być musi, nawet uciążliwą ostrożność przy rozporządzić się mających środkach przeciw zarazie morowéj bydła.

Ospę można dla jéj niebezpieczności, intenzywności i łatwego rozszerzania się oznaczyć najgorszą z zaraźliwych chorób owiec. Podczas gdy kłósak (Traber) ogranicza się po większéj części na uszlachetnione i do wysokiego stopnia wypielęgnowane szczepy owiec, podlégają ospie wszystkie rasy, a najwięcéj pospolite owce krajowe. Zaraza kopytkowa złośliwego charakteru jest wprawdzie także dla właścicieli gromad przyczyną znacznych szkód, przecież pod względem pomoru zwiérząt chorych przy odpowiedniém léczeniu nie stoi z ospą na równi. Ospa zaś udziéla się nietylko za bezpośredniém dotknięciem, lecz także bywa za pośrednictwem skłonnego do tworzenia téj choroby powietrza przez wyziewy chorych owiec rozszérzana i wzniecana. Gdzie się ona pokaże, tam uda się rzadko ograniczyć ją tylko na indywidua najpiérw napadnięte.

Rozpoznanie ospy nie zawsze jest łatwe: w obwodzie regencyi opolskiéj zdarzyło się, że weterynarz powiatowy uważał ją za żarnice i zaniechał przepisanych środków przytłumienia. W obwodzie regencyjnym wrocławskim napadła ona w r. 1815 trzynaście gromad, wynoszących 6663 sztuk: z tych 742 sztuk, które naturalnéj dostały ospy, padło 622, zatém 84 procent; z 4525 szczepionych padło 231, zatém tylko 5 procent. Podczas wybuchu w powiecie grotkowskim, latem w r. 1841, zaraziło się siedem gromad, wynoszących 6964 sztuk, z których 402 sztuki dostały króst dzikich i uległo im z nich 211 sztuk; pozostałe 6,562 sztuk szczepiono i padło z nich 485 sztuk, tak, iż w ogóle 696 sztuk t. j. z zapadłych na ospę dziką 52 procent, z szczepionych 7 procent, z wszystkich gromad 10 procent było straty. To daje zarazem dowód o zabezpieczającéj sile szczepienia. Podczas zaszłych około tego samego czasu w powiecie rosenbergskim i lublinieckim przypadków zarażenia utraciły niektóre gromady 24 procent. Daleko srożéj występuje ospa w Królestwie Polskiém, gdzie niektórzy właściciele gromad już przeszło połowę ilości swych sztuk utracili. Oprócz wypadłych tracą często także sztuki wyzdrowiałe bardzo na swéj wartości; cierpią one często na powykrzywianie się członków, na bóle w wstawach, bolenie ócz, bezwładność, ogólną słabość. Regencya wrocławska, do któréj obwodu należał także wówczas górny Śląsk, zamierzyła już w r. 1815 wystąpić z podobną surowością przeciw ospie owczéj, jak przeciw zarazie morowéj bydła, lecz minister spraw wewnętrznych odpisał dnia 24 listopada 1815,

„że choroby ospy owczéj nie należy stawiać na równi „z zarazą morową bydła, ani z podobnemi zarazami, po- „nieważ nie jest ani tak łatwo zarażającą, ani tak za- „bijającą, ani też pod innym względem dla całego rol- „nictwa i z niém w związku stojących gałęzi przemysłu „tak zgubną, jak jest ostatnia, i że w każdym razie „w szczepieniu znajduje się bardzo łagodzący niebezpie- „czeństwo środek. Z tego wynika, że i środki przymu- „sowe w celu wyniszczenia i ograniczenia téj choroby „nie powinny rozciągać się daléj, jak tylko do tego, co „rozporządzenie z 8go lipca 1806 przepisuje."

I późniejsze, daléj sięgające wnioski pozostały bez uwzględnienia. Względem przedłożonéj propozycyi wyprosiłem sobie najpiérw następujące sprawozdanie doświadczonego weterynarza departamentowego P. Lüthens'a w Górnym Śląsku.

Sprawozdanie to z stanowiska weterynarnego jest następujące:

„O przyczynach częstego występowania ospy owczéj w niektórych prowincyach pruskiego państwa" można najpiérw udzielić dla wiadomości, co następuje:

„Podług statystycznych wykazów względem zachodzenia zaraźliwych chorób w państwie pruskiém jest rzeczą niewątpliwie pewną, że w prowincyach: Prusach, Pomorzu, Brandenburgii i W. Ks. Poznańskiém ospa owcza nietylko najczęściéj występuje, lecz także w nich nawet stałą została chorobą, podczas kiedy inne prowincye, a szczególniéj bogaty w owce Śląsk, zaledwie ją znają więcéj, jak z imienia.

„Już a priori przypuścić można, że wielka niestósunkowość pod względem występowania ospy owczéj musi mieć w pewnych przyczynach swą podstawę, gdyż owce niezarażonych prowincyi mają tęsamą skłonność do ospy, a zatém również tą chorobą dotknięteby być mogły, gdyby przyczyny do tego na zwiérzęta te działały.

„Jak rzadko ospa owcza szczególnie w departamencie regencyi opolskiéj występowała, okazuje się zapewne już ztąd, że podług przytoczonych poprzednio wykazów statystycznych od roku 1851 w jednéj tylko gromadzie owiec powiatu Krzyżogrodzkiego (Kreutzburg) rzeczona choroba wybuchła.

„Także w obwodach wrocławskim i legnickim ograniczają się zachodzące od roku 1851 wybuchy ospy tylko na niektóre przypadki, które swe powstanie po części wniesieniu zawdzięczały.

„Wedle mego zdania, które též już inni znawcy wyrzekli, leży przyczyna stale zagnieżdżonéj w owych prowincyach zarazy ospy owczéj w tém, że w nich corocznie w niektórych owczarniach jagnięta tak znanemu zabezpieczającemu szczepieniu ospy poddają i tym sposobem rok po roku zarazę ospy utrzymują.

„Że z tych miejsc szczepienia choroba do owczarń nieszczepionych wniesioną być może i w saméj rzeczy wniesioną bywa, miał podpisany w swym dawniejszym zakresie praktycznego działania na Pomorzu sposobność obserwowania tego, i okoliczność ta stwierdzoną także została z innych stron.

„Do dalszego rozszerzania zarażającéj materyi przyczyniają się także na Pomorzu oskarzone przez wnioskodawców przedewszystkiém owce robotników dworskich.

„Z drugiéj strony jest rzeczą pewną, że w tych prowincyach, w których się szczepienia zabezpieczającego wcale nie lub tylko w bardzo rzadkich przypadkach używa, wybuchy ospy w gromadach nieszczepionych daleko rzadziéj zachodzą.

„Częstsze występowanie ospy stoi zatém w prostym stósunku do częściéj wykonywanego szczepienia zabezpieczającego. W Śląsku używa się w ogólności mało szczepienia zabezpieczającego, w obwodzie regencyjnym opolskim wcale

nie. I téj to okoliczności przypisać należy, że się ospa w Śląsku stale nie usadowiła.

„Lecz przez to, co przytoczyłem, nie miałem wcale zamiaru twiérdzić, jakoby się ospa tam pokazać nie mogła, gdzie się żadnego szczepienia zabezpieczającego nie przedsiębierze, owszém przyznaję chętnie, że pod działaniem niektórych kosmiczno-telurycznych wpływów rozwijanie się ospy saméj z siebie zachodzi i że takowa jako tak zwana choroba miasmatyczna pojawiać się może. Lecz że przypadki te z pewnością tylko rzadko zachodzą, przemawiają za tém długie, od ospy wolne czasy w prowincyach, w których się szczepienie zabezpieczające mało lub wcale nie wykonywało.

„Co się tyczy sprawozdania o sprawie rzeczonéj uważa podpisany za stósowne, resp. za konieczne, w celu stawienia zapór dalszemu rozszerzeniu się ospy owiec i usunięcia jéj podstawy, gdzie się już zakorzeniła, wydać najpiérw rozporządzenie, któreby szczepienia zabezpieczającego zakazywało, gdyż przez szczepienia te owczarniom więcéj szkody, niż pożytku zgotowano.

„Pominąwszy to, że w skutek szczepień zabezpieczających corocznie pewna ilość procentowa szczepionych jagniąt niszczeje, utrzymuje się także przez to, co dla wielkiéj ważności przedmiotu raz jeszcze podnoszę, dalsze rozwijanie i szerzenie się choroby ospy.

„Wnioskodawcy zwracają na to szczególnie uwagę, że ospa owcza tylko w skutek zarazy powstaje, a nie sama z siebie się rozwija, i przywodzą słusznie, że najlepiéj wypielęgnowana lymfa nie zabezpiecza od wprowadzenia złośliwie przebiegającéj ospy owczéj.

„Co się tyczy rozwijania się ospy owczéj saméj z siebie, któréj wnioskujący zaprzeczają, nie można wedle analogii powstającéj czasami w sposób zaraźliwy ospy u innych zwiérząt i ludzi nie twierdzić, że takie wystąpienie ma téż niekiedy u owiec miejsce.

„Lecz tyle jest pewna, że rozwijanie się saméj z siebie i powstawanie ospy w sposób zaraźliwy tylko od czasu do czasu zachodzi — wedle dawniejszych spostrzeżeń od 8—8 lat, — i że w poprzednio przywiedzionych prowincyach usadowiona stale zaraza ospy owczéj, jako czystą zarazę t. j. ze zwiérzęcia na zwiérzę przenoszącą się, a nie jako chorobę miasmatyczną uważać należy.

„W pielęgnowanie czyli łagodzenie lymfy ospy nikt już nie wierzy, kto się szczepieniem zabezpieczającém i przynaglającém dużo praktycznie zajmował; bo naturalne zarażenie gromady owiec przez gromadę szczepioną tak zwaną wypielęgnowaną lymfą sprowadza również w sposób zjadliwy przebiegające, ogólne wybuchy ospy, jak odwrotnie jest skutkiem szczepienia lymfą wziętą z ospy powstałéj saméj z siebie, łagodnie przebiegająca wszczepiona pastułka (krosta). Jad ospy pozostaje jadem ospy.

„Gdy więc w obec wnoszących przypuszczenie dotychczas jeszcze nie zbite utrzymać musimy, że ospa owcza czasami sama z siebie występuje, i nie masz znanego środka, któryby był zdolny nieznane jeszcze prawa natury, pod jakiemi się ospa sama z siebie rozwija, zneutralizować, przeto „o wytępieniu jéj z gruntu“ tymczasem jeszcze myśleć nie można.

„Zawsze jednak wielka przez to powstanie korzyść dla owczarń, jeżeli się przeciw ospie użyje tych środków, przez które jéj się usunie podstawę do ciągłego istnienia jako zarazy, mianowicie: przez zakaz szczepienia zabezpieczającego i ścisłe przeprowadzenie praw weterynarno-policyjnych podczas wybuchu ospy.

„Przy ścisłém przeprowadzeniu przytoczonych środków, nastąpią krótsze lub dłuższe czasy wolne od ospy, jak to w prowincyi śląskiéj od dawna — w obwodzie regencyi opolskiéj od 12 lat — zachodzi.

„Z uwagi na to, co się przytoczyło, niech będzie wolno postawić to twiérdzenie, że przez użycie przywiedzionych środków względnie gruntowne wytępienie ospy osięgnąć można.

„Jeżeli kiedy po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu ospa się pokaże, bądź to w skutek rozwinięcia się saméj z siebie lub przez wniesienie, tedy jest na czasie, aby stratę w dotyczącéj owczarni na najmniejsze ograniczyć rozmiary, użyć szczepienia przynaglającego.

„Wnioskujący uważają wprawdzie szczepienie przynaglające jako smutny środek zaradczy w trwodze, który wedle nich zaledwie co większą przynosi korzyść, jak tylko, że spieszniéj i równocześnie zaraza całéj owczarni przemija.

„Przeciw temu wypowiedzianemu zdaniu wystąpi jednak każdy znawca stanowczo, który tak zwane szczepienie przynaglające w właściwym czasie wykonywał i z drugiéj strony przebiegu zarazy ośpicowéj gromady owiec, saméj z siebie powstałéj, doświadczył.

„Szczepienie przynaglające jest wedle wyrzutowéj (exantematisch) natury ospy owczéj najodpowiedniejszym i zarazem najskuteczniejszym środkiem, raz, aby chorobę tę w gromadzie w najkrótszym czasie ukończyć, drugi raz, aby większe straty usunąć, gdyż doświadczenie uczy, że wcześnie zastósowane szczepienie przynaglające pociąga za sobą tylko 2—3 procent wynoszącą stratę, podczas kiedy przebieg powstałéj saméj z siebie zarazy ośpicowéj choréj gromady połączony jest dość często śród niepomyślnych okoliczności z stratą 50—60 procent wynoszącą.

„Podpisany przedsięwziął razu jednego podczas ostréj zimy szczepienie przynaglające, w czasie któréj przy zachowaniu odpowiedniéj dyety i utrzymaniu stósownéj temperatury w owczarni, strata nie wypadła wyższa, jak 3 procent.

„Nie masz prawie koniecznéj potrzeby przytaczać, że podczas wybuchu ospy, oprócz użycia szczepienia przynaglającego, środki weterynarno-policyjne ściśle przeprowadzone być winny, aby dalszemu rozszerzeniu się materyi zarażającéj stawić przeszkody.

„Zrobiony przez wnioskujących projekt: natychmiastowe zabicie i zagrzebanie sztuk, które najpiérw na ospę zachorowały, weterynarz tylko akceptować może, gdyż przy wytępianiu ospy owczéj i każdéj innéj zaraźliwéj choroby zależy przedewszystkiém na tém, aby kontagium uczynić nieszkodliwém, co się głębokiém zagrzebaniem osięga, lecz także bez wielkich trudów przy małéj tylko liczbie ciał owczych jeszcze pewniéj przez ich spalenie da się wykonać.

„Z powodu ociągania owiec zniszczałych na ospę ze skór i sprzedania takowych, które wprawdzie dopiéro po niejakim przeciągu czasu sprzedać wolno, miało zapewne przeniesienie choroby już dosyć często miejsce.

„Jako niebezpieczniejsze jeszcze od skór uważać prawie należy mięso sztuk zniszczałych, które ludzie i psy przenoszą i przez to dalsze szerzenie się téj choroby powodują.

„Co się tyczy proponowanego związku przymusowego zabezpieczenia pomiędzy właścicielami gromad, to pośród zachodzących obecnie stósunków wprowadzenie takowego nie dałoby się niczém usprawiedliwić, bo właściciele gromad owiec w tych prowincyach i powiatach, w których choroba ospy owczéj jako zaraza nie istnieje, a zatém stale się nie usadowiła, byliby widocznie pod względem pieniężnym wystawieni na szkodę. Dopiéro natenczas, gdyby się pod względem wybuchu ospy owczéj w różnych prowincyach i powiatach normalny, tj. od szczepienia zabezpieczającego niezależny stósunek ustalił, możnaby do zaprowadzenia związku przymusowego zabezpieczenia piérwsze uczynić kroki, gdyby takowy, zwłaszcza przy ospie owczéj, jako konieczny miał być uznanym, co wedle zdania podpisanego zapewne tak nie będzie.

„Zaprowadzenie związku zabezpieczenia przymusowego wypadałoby jednak w każdym razie, jeźli się sprawienia szkody właścicielom gromad owiec niektórych powiatów i okolic ma uniknąć, uczynić zależném od usunięcia przyczyn nierównego występowania ospy.

„Równość przecież pod względem wybuchu ospy dałaby się tylko przez to osięgnąć, gdyby szczepienie zabezpieczające albo zupełnie zakazane lub przeciwnie wszędzie zaprowadzone zostało.

„Lecz gdy się rozważy, że przez szczepienie zabezpieczające pewna ilość procentowa z jagniąt corocznie wypada i strata ta po pewnym szeregu lat równie tak wielką wypada, jak wielką czasami sama z siebie powstająca ospa owcza i jéj przynaglające szczepienie wyrządza, przeto nie masz żadnego powodu przemawiać za powszechném zaprowadzeniem szczepienia zabezpieczającego.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przemysł rolniczy w Parku i Pałacu na Wystawie Paryzkiéj w r. 1867.

(Dalszy ciąg).

Nasiona i zboża z Poznańskiego.

Jedna z gazet berlińskich („Die Post“), zdając sprawozdanie z Wystawy Paryzkiéj, po szczegółowém przejściu okazów zbóż, nasion i innych produktów rolniczych, nadesłanych ze Śląska, oraz po zrobieniu wzmianki o przedstawionych przedmiotach przez Centralne Towarzystwo Gospodarcze Nadbaltyckie z Eldeny, jako też o zbożach i nasionach wyprodukowanych w ogrodzie rolniczym doświadczalnym pod Gdańskiem, założonym przez towarzystwa rolnicze Prus Zachodnich, dodaje w końcu, że bardzo także bogaty jest zbiór nasion, zbóż i strękowin, wystawiony przez Pana Ludwika Kunkla w Poznaniu. Przed wysłaniem okazów tych do Paryża mieliśmy sposobność oglądania ich w handlu P. Kunkla, a zajęło nas bardzo z wielkim smakiem wykonane urządzenie téj zbiorowéj wystawki. Na piętrzących się półkach, misternie z drzewa jesionowego wyrobionych i polerowanych, poustawiane były otworami ku dołowi puszki z szkła białego, kulisto podłużnego kształtu, na których przyklejone były karteczki z oznaczeniem, zkąd nasiona pochodzą, oraz nazwiska rośliny w języku łacińskim, polskim i francuzkim. Kto chciał obejrzeć okaz jaki, mógł puszkę wyjąć z podstawki, przewrócić ją i mieć sposobność osądzenia tego, co się w niéj znajdowało. Opisujemy urządzenie to tak szczegółowo, bo — podług zdania naszego — tego rodzaju naczynia tak poustawiane, a napełnione produktami własnego gospodarstwa, mogłyby służyć za bardzo ozdobny mebel każdej kancelaryi u panów naszych na wsi. Przybywający kupiec miałby tym sposobem przygotowane każdéj chwili próby tego, co chce nabyć, a i przed gościem możnaby się tém i owém poszczycić, przyczém zawięzywałaby się miła o gospodarstwie pogadanka, która nietylko poucza, ale i tę ma także korzyść, że łączy nieraz sprzeczne zupełnie sobie żywioły, bo odwodzi od dyskusyi nad przedmiotami drażliwéj treści, sięgającemi po zakres spraw domowych. — Okazy wysłane przez P. Kunkla na wystawę były następujące:

Z Dominiów: Kociałkowéj Górki: żyto proboszczowskie; Kopaszewa: żyto kampińskie i stokłosa Schradera; Dzierznicy: żyto latowe (krzyca), owies żółty angielski, pimpinela i tymoteusz; Posadowa: pszenica sandomirska i jęczmień dwurzędowy; Głuszyny: pszenica kujawska; Gołęcina: groch olbrzymi; Wiktorya i owies czarny tatarski; Murzynowa Borowego: chmiel; Wiatrowa: tatarka i sporek mały; Rudek: łubin żółty; Kijewa: łubin niebieski; Gołębina: koniczyna czerwona; Chociszewa: koniczyna chmielowa; Kobylegopola: koniczyna wiśniowa (inkarnatka); Wierzynicy: koniczyna piaskowa (przelot) i koniczyna bokharyjska; Sułęcina: esparceta, lucerna piaskowa żółto kwitnąca, wyklina łąkowa, lisi ogon łączny, rajgras francuzki i włoski; Pigłowic: koniczyna szwedzka; Chartowa: seradela i kopr; Brudzewa: gorczyca żółta; Małych Jeziór: kukurudza żółta; Kopaszyc: siemię lniane; Wronczyna: wielki sporek; Wojciechowa: lucerna niebiesko kwitnąca; Jeżewa: kostrzewa owcza, angielski rajgras, kostrzewa łączna; Wyszakowa: trawa kupkowa; Bieślina: mysi ber trzcinowaty; Pawłowa: trawa miodowa, i z probostwa kicińskiego biała koniczyna.

Dodawać zapewne nie potrzeba, że wszystkie okazy były najlepszych gatunków. (Dal. ciąg nast.)

ROZMAITOŚCI.

— Środek przeciw ospie owiec.*) Bierze się 1½ łóta świętojańskiego ziela (Hypericum perforatum), 1½ łóta dziewięćsiłu (Carlina acaulis), 8 łótów szaréj siarki, 1½ łóta skabiozy (scabiosa succisa), 1½ łóta czarnego kminku, kwintkę czarciego łajna (Asa foetida) i ½ kwintki kamfory. To wszystko tłucze się na drobny proszek, miesza się dobrze i daje się owcom dwa razy na rok, t. j. wiosną i w jesieni. Przepisana porcya wystarczy na raz dla 400 owiec. Gdziekolwiek ospa między owcami wybuchła, tam proszę natychmiast użyć tego lekarstwa, gdyż łagodzi wielce tę chorobę.

*) Środek ten pochodzi od P. J. Wolszlegra z Szenfeldu, a wyjęty jest z Piasta. (Prz. Red.).

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.